Nr. 264 Wa[illegible]obota dnia 4 (16) Listopada 1889 roku. **Rok 7.**



DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 22.
Zachód słońca o g. 4 m. 7.

Długość dnia g. 8 m. 45.
Ubyło dnia g. 8 m. 1.

Sobota 16 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Sobota	Edmunda B. W.
Niedziel.	Stanisława Kostki
Poniedz.	Odona Op.
Wtorek	Elżbiety Kr. Wd.
Sroda	Feliksa Wal. Wyz.
Czwart.	Alberta B.
Piątek	Cecylii P. M.

Wiadomości Kościelne.

Jutro przypadają całodzienne odpustowe nabożeństwa w kościołach: św. Ducha przy ulicy Freta, ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, i św. Marcina przy ulicy Piwnej, ku czci św. Marcina biskupa.

Uroczyste wotywy, odprawione będą jutro w kościołach: św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu, o 9 ej zrana, przed wielkim ołtarzem, na intencyę członków arcybractwa Serca Maryi,—Panny Maryi na Nowem Mieście, w kaplicy Matki Boskiej, o 10-ej zrana,—w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny przy kościele archikatedralnym św. Jana, o 9-ej zrana, na intencyę członków bractwa arcybikonfraternii literackiej św. Ducha przy ulicy Freta, o 8-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pierwsze kroki.

— —

Na zebraniu plenarnem deputowanych republikanów we Francyi, wybrany został na tymczasowego prezesa izby, czyli większości umiarkowanej p. Floquet.

Na pierwszy rzut oka dziwnem może się wydać, że republikanie umiarkowani powołali radykalistę.

Przedewszystkiem jednak nie należy odłączać imienia p. Floqueta od dwóch innych otaczających go — mianowicie vice-prezesów pp. Devella i Kazimierza Perrier, obu republikanów, których tendencye są bardzo dalekie od radykalizmu.

Wybór ten oznacza dwojakie uczucia większości, z jednej strony pragnienie zawarcia sojuszu wszystkich republikanów i rządu, z drugiej życzenie stwierdzenia od pierwszego dnia polityki umiarkowanej.

Powodzenie p. Floqueta przypisać należy jeszcze okoliczności wychodzącej po za okres obu tych względów.

Odznacza się on zdolnością zawodową, jaką uznają wszyscy. Wątpliwości nie ulega wcale, że izba, ażeby dobrze pracować, potrzebuje mieć dobrego przewodniczącego.

Ten wzgląd techniczny bądź co bądź nie pozbawiony jest wielkiej doniosłości, nawet w porównaniu z innymi. Rzecz niezawodna, iż rola parlamentarna prezesa izby jest bardzo ważną — a na rolę tę muszą się składać przezorność, powaga moralna, bezstronność, takt, słowem te przymioty, które zapewniają porządek rozprawom, nie pozwalają marnować czasu i nadają izbie charakter godny jej i jej posłannictwa.

Owóż p. Floquet bardzo zbliżony jest do tego ideału przewodniczącego.

Nadto radykalista ten w ostatnich czasach wyświadczył polityce umiarkowania i zgody tak widoczne usługi, że nic dziwnego, iż mu okazano pewną wdzięczność.

Dzięki jemu pozyskano głosowanie na okręgi, które niezawodnie przyczyniło się do tryumfu rzeczpospolitej.

Od czasu utworzenia się gabinetu Tirarda, stawał on zawsze po stronie rządu, dla poparcia wszelkich środków obrony, jakie tenże przedsiębrał. On też niemało się przyczynił, iż przy ostatniem przesileniu radykaliści wykazali rozsądek i umiarkowanie.

Przykładem i słowem zachęcał zawsze do polityki umiarkowania i zgody.

Republikanie umiarkowani dając mu swe głosy — a radykaliści pp. Devellowi i Kazimierzowi Perrier, nietylko wykazują, że dobro rzeczpospolitej mają przedewszystkiem na celu; co więcej, wiążą się oni niejako wobec kraju wzajemnem zobowiązaniem dochowania wierności tej zasadzie.

W ten sposób spodziewać się już można rękojmi, że polityka, jaką razem uprawiać będą, stanie się nawskroś umiarkowaną, i że będzie miała za sobą w izbie większość.

Pierwsze więc kroki nowej izby zapowiadają się pomyślnie dla Francyi, byleby tylko zgoda umiarkowanych i radykalistów okazała się tak silną, żeby jej nie zdołały zachwiać żadne okoliczności, żadne agitacye, których zapewne nieszczędzić będą inne stronnictwa.

Kronika polityczna.

—o—

Serbia. Rodzina książąt Karagiorgiewiczów, wniosła, jak wiadomo, do skupczyny serbskiej podanie z prośbą o uchylenie dekretu, skazującego ją na banicyę. Jakiego przyjęcia doznało podanie i czy są widoki, ażeby zawartej w niem prośbie, zadosyć się stało?—o tem do tej chwili nic nie słychać. Rodzina Karagiorgiewiczów ma mieć w izbie deputowanych wielu przyjaciół, ale ci zachowują się dotąd biernie, wyczekując może bardziej dogodnych okoliczności. Natomiast donoszą, że książę Piotr Karagiorgiewicz zobowiązał się w podaniu swojem, w razie uchylenia dekretu banicyjnego, wypłacić 500,000 franków na utworzenie fakultetu medycznego przy uniwersytecie belgradzkim i 150,000 franków na fundusz dla inwalidów.

Co się tyczy rokowań, rządu z królem Milanem słychać, że ten ostatni, w zamian za przyznanie mu 300,000 franków rocznej pensyi, obowiązuje się opu-

---

18

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA TRZECIA.

Milord Tokshem.

(Ciąg dalszy.)

Okoliczności istotnie się zmieniły.

W pierwszych dniach stycznia w wieczór chłodny i ciemny dął wiatr dokuczliwy i zdawało się, że lada moment powinien śnieg zacząć padać.

W zapadłej garkuchni, na przesmyku, w pobliżu przystani, trzech czy czterech ludzi siedziało, zapijało piwo i zajadało jajecznicę.

Ludzie ci wyglądali na obytych ze światem zuchów; posiadali silną rękę, bystre a przenikliwe oko, a chociaż miał na sobie proste jedynie bluzy, niby włościanie oracze, żaden dobrze nawet podochocony żołnierz, nie wdałby się z nimi w awanturę, nie zastanowiwszy się pierwej z kilka razy przynajmniej nad tem.

Nieco od nich opodal, przy kominku, na którym płonął wesoło ogień, rozłożył się młody człowiek, ubrany zupełnie tak samo, lubo z twarzy znać mu było, że pochodzi z rodziny szlacheckiej, i że przy okolicznościach sprzyjających nosiłby z pewnością szablę przy boku.

— Nie, nie—odezwał się jeden z tych co siedzieli przy stole—mnie to wcale pachnie nie dobrze i jestem jak najmocniej przekonany,że się skończy bardzo nie szczególnie. Nie tu miejsce dla chłopaków uczciwych. Prawdziwe zuchy przekładają otwarte pole, las obszerny a wrogów rzadkich, my zaś siedzimy zamknięci w mieście, otoczeni chmarą wroga, a w dodatku do całej biedy, bodaj że jeszcze śnieg nam jutro spadnie.

— Jesteśmy tu w sprawie mister Szeltona—zauważył drugi, wskazawszy głową młodzieniaszka, wysiadującego przed kominem.

— Gotów jestem służyć z całego serca mister Szeltonowi—powiedział znowu pierwszy—ale nie chcę dla nikogo pisać się na szubienicę. Nie, tego moi bracia nie pragnę wcale!...

Drzwi nagle się otworzyły i ukazał się w nich jeszcze nowy człowiek jeden, który podszedł wprost do młodzieńca siedzącego przy kominie.

— Mister Szelton — powiedział ów człowiek — sir Daniel wyszedł z miasta z dwojgiem ludzi niosących pochodnie i z czterema strzelcami.

Dik zerwał się na równe nogi.

— Loulesiel!... — zawołał — ty obejmiesz straż w miejsce Dżona Kappera. Ty Grinszow, pójdź za mną. Kapper, prowadź nas w tej chwili. Tym razem wytropimy łotra, choćby do Jorkistów podążał.

Po chwili znaleźli się wśród ciemnej ulicy i Kapper dopiero właśnie co przybyły, wskazał ręką w stronę, zkąd światło dwóch pochodni dochodziło.

— Miasto już spało; na ulicach nie było ani żywego ducha, bardzo też łatwo było śledzić ciągnący oddziałik bez zwrócenia na siebie czyjejkolwiek uwagi.

Na czele szło dwóch z pochodniami, po za tymi sunął człowiek okryty długim płaszczem, po za nim czterej strzelcy, każdy z samopałem w ręku.

Szli przez ulice prowadzące ku brzegowi.

— Czy on co noc chodzi w tę stronę? zapytał Dik po cichutku.

— Dziś już trzeci raz się wlecze mister Szelton—odpowiedział Kapper—a zawsze o jednej i tej samej godzinie, zawsze z tą maleńką świtą, jakby przekradał się potajemnie.

Sir Daniel i sześciu jego współtowarzyszów, wydostali się już na koniec miasta.

Szorbi było miejscowością odsłoniętą, a chociaż lordowie lankasterscy utrzymywali straże po drogach głównych, możliwem było jednakże dostać się do miasta i wyjść z niego zaułkami.

Zaułek, po przez który sir Daniel się przemykał, urywał się nagle.

Po zanim była przestrzeń pusta, a z jednej strony dochodził wyraźnie szum morza.

W tej części miasta — ani straży nie trzymano, ani ogniek nie palono.

Dik i dwaj jego kamraci podsunęli się nieco bliżej ku przedmiotowi swojej pogoni i zobaczyli, że ze strony przeciwnej, ciągnie ku niemu jedna jeszcze pochodnia.

— El—powiedział Dik, to jakaś nieczysta sprawa.

Sir Daniel przystanął.

Pochodnie zatknięto w piasku a lu-

ścić Serbię raz na zawsze, pod warunkiem jednak, że regencya wydali z kraju królowę Natalię i prawnie ustanowi, iż król Aleksander z matką swoją widzieć się może tylko za każdorazowem upoważnieniem rządu. Doniesienie to niezupełnie sgadza się z wersyą, według której, jeden z przywódzców większości radykalnej w skupczynie, Pasicz, oświadczyć miał, że władza prawodawcza w Serbii, uważa tak dobrze królowę jak i króla za osoby prywatne, i że z tego powodu skupczyna losem ich zajmować się nie będzie. O ciekawym zresztą fakcie wspominają sprawozdania z jednego z ostatnich posiedzeń skupczyny, mianowice, że prezes izby obrachunkowej oskarżył wszystkich ministrów o przekroczenie kredytów, przyznanych ich zarządom. Skupczyna odrzuciła oskarżenie i postanowiła wytoczyć śledztwo przeciwko prezesowi izby obrachunkowej z powodu, że oskarżenie swoje wniósł bez wiedzy i zezwolenia reszty członków izby obrachunkowej.

Rumunia. Rozwiązanie przesilenia gabinetu rumuńskiego zdaje się być blizkiem. Jeżeli „Lloyd" rumuński dobrze jest powiadomionym, nastąpi niebawem dymisya i nowa organizacya gabinetu Catargiu. Król Karol odmawia dzisiejszemu gabinetowi upoważnienia do rozwiązania izby deputowanych, co do którego członkowie jego między sobą porozumieć się nie mogą. Nie mogąc uzyskać potrzebnego upoważnienia. Catargiu zmuszonym jest podać się do dymisyi. Wszakże „Lloyd" rumuński sądzi, że obecny prezes rządu otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu, z którego wykluczone będą te właśnie żywioły, które największe budzą zaufanie mianowicie dzisiejsi ministrowie: L bovary, Mann i Gherazi. Że jednak między stronnictwami ciągle jeszcze toczą się rokowania, których rezultatu przewidzieć niepodobna, nie jest zatem wykluczona ewentualność innego rozwiązania przesilenia.

Niemcy. Sesya parlamentu niemieckiego ma być zamknięta przed świętami Bożego Narodzenia, i w tym celu komisye budżetowa i dla ustawy anti-socyalistycznej,otrzymały wskazówkę, aby przyśpieszyły ile możności swe prace. Są podobno widoki, iż w przeciągu dwóch tygodni uda się przedyskutować na pełnych posiedzeniach ważniejsze sprawy, mianowicie budżet, ustawę antisocyalistyczną i nowelę bankową.

Oficyalnie donoszą, iż w tych dniach wykończone zostały sprawozdania z ostatniego bezrobocia w kopalniach i hutach górnoszlązkich, jakie na wyraźny rozkaz cesarski sporządziły dotyczące władze, mianowicie naczelne prezydyum prowincyi szlązkiej, wyższy urząd górniczy we Wrocławiu i prezydyum regencyjne w Opolu. Obszerne te relacye o przyczynach ostatniego strejku, spisane na podstawie dokładnych badań i szczegółowych zeznań tak właścicieli kopalni jako i robotników, zasługują z tego powodu na uwagę, że władze w zdaniach swoich o strejkujących robotnikach, „o powodach, jakie ich do zaprzestania pracy skłoniły, zupełnie się zgadzają.

Portugalia. Z Lizbony donoszą o wzburzeniu umysłów i zaniepokojeniu ludności z powodu mowy kardynała lizbońskiego, przy okazyi nabożeństwa żałobnego za duszę zmarłego niedawno króla. Kardynał oświadczył z ambony, że król nie mógł od razu dostąpić zbawienia, lecz zapewne pozostanie czas jakiś w czyśću. Ludność lizbońska, która uwielbiała króla, lecz jest oraz bardzo religijną, została tem mocno zaniepokojona. W prasie wywołała mowa kardynała formalną burzę, a na dworze królewskim takie rozjątrzenie, że interweniować musiał nuncyusz papieski. Nuncyusz wysłał do ministra spraw zagranicznych notę, w której oświadcza, że kazanie kordynała było nieodpowiednie i sprzeczne z absolucyą papiezką, która królowi przed śmiercią została udzieloną, a tem samem zbawienie duszy nie może być wątpliwem. Na mocy oświadczenia nuncyusza żądano, ażeby kardynał odwołał, ten jednak oświadczył powtórnie, że król był wprawdzie dobrym, ale był też i wielkim grzesznikiem, potrzebuje zatem szczerych modłów swoich poddanych. To wzmogło jeszcze rozjątrzenie.

Kronika Petersburska.

— —

Z kasy głównej państwa pobiera pensye przeszło 200,000 urzędników, a ogólna suma tych pensyj dochodzi do 26,000,000 rs. rocznie.

Na pamiątkę 50-cio letniego istnienia szkoły rysunkowej przy Cesarskiem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych, wybitym został wielki medal bronzowy. Medal ten ma po jednej stronie popiersia Cesarzów: Mikołaja I, Aleksandra II i obecnie panującego Monarchy, a do koła napis: „Opiekunowie Cesarskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych," po stronie drugiej herby towarzystwa, a nad niemi rok założenia towarzystwa i rok jubileuszowy szkoły.

Profesor Tarachanow rozpoczyna 19 b. m. w Muzeum pedagogicznem w Petersburgu, szereg odczytów popularnych o sposobach przedłużania życia.

Chan chiwański Sade, przyjedzie w początkach przyszłego roku do Petersburga i po dwumiesięcznym pobycie, uda się ztąd w dalszą podróż za granicę na kilka miesięcy.

Emir bucharski Mir-Seid-Abdul-Ahad-Bohodur-han postanowił wysłać swego synajna wychowanie do Rosyi—i umieścić go w korpusie paziów. Młody książe bucharski przybędzie w tym celu do Petersburga w początkach roku przyszłego, z posłem nadzwyczajnym i świtą.

Ministeryum spraw zagranicznych postanowiło i w roku przyszłym tak samo jak w latach ubiegłych, wydawać zapomogi: szkole bulgarskiej i szpitalowi ruskiemu w Konstantynopolu; szkole bulgarskiej św. Cyrylego i Metodyusza w Ohridze; szkole panien w Bajukderse i zakładowi sierot w Filipopolu, a jednocześnie wyznaczyło pewien fundusz na koszta podróży wychowujących się w Rosyi słowian południowych, oraz na utrzymanie tychże w szkołach.

W gmachu Muzeum pedagogicznego zakładów naukowych wojskowych, w czwartym tygodniu Wielkiego postu otwartą zostanie wystawa zabawek dziecinnych. Deklaracye osób pragnących brać udział w wystawie, przyjmowane będą od 20 stycznia st. st- do 20 lutego tegoż stylu r. p.

Podczas zjazdu badaczów przyrody i lekarzy, jaki odbyć się ma niezadługo, rozpatrywany będzie między innemi projekt założenia dwóch nowych towarzystw naukowych: meteorologicznego i astronomicznego.

Programy wykładów w gimnazyach klasycznych, jak donoszą dzienniki petersburskie, są obecnie bardzo gruntownie przeglądane. Wogóle los tych programów jest bardzo a bardzo smutny. Ułożyć ich na cokolwiek dłuższy okres czasu niepodobna. Od czasu zastosowania do gimnazyów i progimnazyów klasycznych ustawy z r. 1871, program kursów ulegał rewizyi w r. 1874 i 1877 i za każdym razem zmienianym był bardzo znacznie. Nowy program z r. 1877, wprowadził do gimnazyów zupełnie zbyteczną klasę ósmą, zwiększył liczbę wykładów języków starożytnych o trzynaście godzin na tydzień, wprowadził nowy przedmiot—logikę, i zmienił do szczętu plan wykładów historyi i fizyki. Zmiany te, spodziewanych skutków bynajmniej nie sprowadziły. Klasycy zaczęli wstępować do uniwersytetów o dwa lata później, niż przedtem, ponieważ potrzeba przygotowania się do klasy VIII, wykuwanie wyjątków stylistyki łacińskiej i zawikłanej metryki poetów greckich, zatrzymywało ich w klassach niższych na rok lub dwa lata zbyteczne, w głowach tymczasem jeszcze większy niż przedtem zaczął panować chaos jakichś wiadomości oderwanych — i bardzo niewielu tylko wychodziło z gimnazyów z dokładnemi wiadomościami, z jasnem pojęciem o kształcących ogólnie przedmiotach. Nowo ustanowiona z polecenia pana ministra oświecenia komisya, ma zwrócić bardzo baczną uwagę na sposoby wykładu przedmiotów gimnazyalnych — bo od tych sposobów zależy właśnie czy uczeń będzie naprawdę osiągał korzyści z tego czego się uczy, czy też będzie wkuwał sobie w głowę to, co ma wydrukowane w podręcznikach. Komisya dzieli się na kilka sekcyj, według liczby przedmiotów w gimnazyach klasycznych. Przewodniczącym w sprawie nauczania języka łacińskiego, naznaczony został p. Pomiałowski, dziekan fakultetu historyczno-filologicznego; co do języka greckiego, przewodniczy dyrektor instytutu historyczno-filologicznego p. Kiedrow; co do języka ruskiego, inspektor tegoż instytutu Niekrasow, co do historyi, dyrektor gimnazyum prywatnego Gurewicz; co do geografii, dyrektor gimnazyum II-go w Petersburgu Smirnow; co do matematyki, członek komitetu naukowego ministeryum oświecenia Dmitriew; co do fizyki członek rady tegoż ministeryum Lubimow; co do języka francuzkiego, członek tegoż komi-

---

dzie pokładli się jakby oczekując na oddział nadchodzący.

Oddział ten przyciągnął w tej chwili. Składał się z czterech ludzi wszystkiego, dwóch strzelców, niosącego pochodnię i z jakiegoś kogoś w płaszcz owiniętego.

— Czy to wy, milordzie? — zawołał Daniel.

— Ja sam we własnej mojej osobie i jak widzicie wierny danemu słowu rycerskiemu; a bodaj że wygodniejby było iść na spotkanie wielkoludów, czarnoksiężników lub niewiernych, niż wlec się w takie zimno przeklęte.

— Milordzie!.. piękna dziewoja, bądźcie pewni, potrafi to godnie ocenić. No, czyż nie należy spieszyć panu do niej?... Czem prędzej zobaczysz pan mój towar, tem rychlej powrócimy obaj do domów.

— Dla czego ją tu jednakże trzymacie, rycerzu?.. jeżeli naprawdę jest tak młodą, tak piękną i bogatą? dla czego ją skrywacie przed ludzkiemi oczami?.. Dalekobyście wszakże łatwiej znaleźli dla niej dobrą partyę, i nie potrzebowalibyście narażać się na odmrażanie palców, lub na strzały, wymykając się w takie czasy niespokojne i w takie zimno piekielne?...

— Mówiłem wam już milordzie, że przyczyna, dotycze wyłącznie mnie tylko samego. Chcę was zapoznać z nią dokładniej. Dość chyba otóż będzie, gdy wam powiem, że w razie, jeżeliby wam uprzykrzył się stary wasz współbiesiadnik Daniel Brekli, dość będzie rozpuścić wieść, iż macie zamiar ożenić się z Dżoanna Sedli, żeby się raz na zawsze uwolnić od niego. Dają wam uroczyste na to słowo. Daniel Brekli, zostanie na pewno w takim razie, poczęstowany czarną strzałą.

Rozmawiając w ten sposób, obaj dżentelmani przechadzali się szybko w tę i tamtą stronę. Trzy pochodnie posuwały się zawsze po przed nimi, a po za nimi szło zawsze sześciu strzelców.

Dik prawie im stylu na pięty następował.

Zapewne, że nie posłyszał ani jednego wyrazu z całej powyższej rozmowy, ale w drugim rozprawiającym rozpoznał starego lorda Szorbi, człowieka rozpaczliwej opinii, którego towarzystwa, nawet sir Daniel unikał wobec ludzi.„

Doszli aż do samego brzegu.

Powietrze przepełnione było słoną parą; szum fal wyraźniej słychać było, i tu oto w pośród wielkiego ogrodu otoczonego murem, stał niewielki domek dwupiętrowy ze stajniami i innemi zabudowaniami gospodarskiemi.

Jeden z niosących pochodnie otworzył drzwi w murze i przepuściwszy całą kompanię do ogrodu, zamknął je z powrotem zewnątrz.

Dik i jego ludzie pozostali tym sposobem z tej strony muru i nie byli w stanie śledzić dalej sir Daniela, chybaby przesadzić mur i narazić się na wpadnięcie w pułapkę.

Przycsaili się pod murem i czekali.

Czerwony płomień pochodni widocznym był to tu to tam po za murem, noszący je trzymali widocznie straż w ogrodzie.

Upłynęło minut dwadzieścia i cała kompania wyszła z powrotem z ogrodu.

Sir Daniel i baron rozstali się po licznych ceremonialnych pokłonach i każdy udał się w swoją stronę, ze swoimi latarnikami i wojakami.

Gdy tylko ucichły odgłosy kroków, Dik zerwał się na równe nogi, ze sręcznością na jaką pozwoliły mu zdrętwiałe na zimnie członki.

— Kapperze! — zawołał— pomóż mi mur przesadzić.

Podeszli wszystka trzech, Kapper nachylił się, a Dik wlazł mu na grzbiet, a z jego grzbieta na mur.

— Teraz, Grinszow, chodź tutaj za mną, przyczaj się, aby cię nie dostrzeżono i bądź gotów dopomódz mi, jeżeli niefortunnie padnę na ziemię.

Rzekł to i zeskoczył do ogrodu.

Dokoła panowały ciemności nieprzejrzane, w domu wcale światła widać nie było, wiatr szumiał pośród drzew, fale uderzały o brzegi, żadnych innych głosów słychać nie było.

Dik posunął się ostrożnie naprzód po przez krzaki i gałęzie, aż nareszcie skrzyp piasku pod nogami, przekonał go, że się znalazł w alei.

Przystanął, wydobył samopał z pod bluzy, pod którą trzymał go dotychczas, i przygotowawszy go w wszelki wypadek, poszedł dalej pewny siebie i zdecydowany zupełnie.

Aleja doprowadziła go do grupy zabudowań.

Wszędzie widać było zapuszczenie, okna w domu pozasłaniane były matami słomianemi; stajnie stały puste i porostwierane na ścieżaj; na strychu nie było wcale siana, a w skrzyniach owsa nie było.

Każdy inny uznałby miejscowość tę za bezludną pustkę, ale Dik miał przyczynę podejrzewać co innego.

Przepatrywał dalej, probował, czy okna pozamykane?...

Nakoniec podszedł ku stronie domu

tetu Ignatowicz—a co do niemieckiego dyrektor gimnazyum petersburskiego VII-go p. Hofman.

Narady ekonomiczne.

— —

W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi handlowej, która sesye swe przerwała przed kilku miesiącami.

Przewodniczący p. Bronisław Werner, zagaiwszy posiedzenie, wyraził nadzieję, iż obecnie, przy powrocie do działalności sekcyi, członkowie jej będą się liczniej zbierali na narady, zwłaszcza, że przedmioty ich będą interesujące.

Wczoraj zasiadło w sali sesyonalnej około 20 osób.

Na wstępie odczytano projekt p. Stanisława Zawadzkiego, który wystąpił ze swym wnioskiem uprzednio do deputacyi jarmarku wełnianego, która zakomunikowała go magistratowi, p. zaś prezydent miasta przesłał Towarzystwu do opinii.

P. Zawadzki wnosi, ażeby przy sprzedaży wełny dla ujednostajnienia zaprowadzić obliczenie nie na centnary 132 funtowe i talary 90-kopiejkowe, jak dotychczas, lecz na pudy i ruble.

Z rozpraw nad tym wnioskiem okazało się, że zmiana projektowana przez p. Zawadzkiego nie ma racyi bytu wobec spodziewanej reformy ważniejszej, a mianowicie zaprowadzenia u nas systemu metrycznego miar i wag. Reforma ta nastąpi wkrótce, jak zapewnił p. Werner, mając wiadomość z dobrego źródła. Na giełdach umieszczone będą ważki litrowe.

Z tego względu projekt p. Zawadzkiego został nieprzyjęty.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Zygmunt Heryng odczytał projekt swój w przedmiocie utrwalenia kursu waluty. W tym celu proponuje on zastąpić obecne ruble kredytowe nowemi—i miliard rubli kredytowych, będący w obiegu, podzielić na 4,000 seryj po 250 tysięcy rubli każda — a z nich co rok wylosowywać 200 seryj w 200 ciągnieniach.

W ten sposób dzięki losowaniu posiadacze banknotów mieliby procent, co zachęciłoby do lokacyi kapitałów w biletach kredytowych i kurs rubla papierowego podniosłoby co najmniej do 68 kop. Koszt wymiany rocznej w ilości 16 milionów rubli, p. H. uważa za możebne pokryć w części z procentów od funduszu wymienionego, złożonego w rencie zagranicznej, w części z oszczędności na metalikach, resztę zaś ze środków budżetowych.

Projekt p. Heryuga wywołał uznanie śmiałością inicyatywy i pomysłu.

W rozprawach, w których brali udział pp. Rosenblum, St. Rotwand, Henryk Konic, Wścieklica i St. Kempner, zwracano uwagę, że wobec ogólnych warunków ekonomicznych, stanowiących główny rdzeń w kursie waluty, projekt p. Heryuga wydaje się tylko sztucznym środkiem, przypominającym różowanie suchotnika dla nadania twarzy jego pozoru zdrowia. Podniesiono też wzgląd, iż losowanie biletów utrudniałoby ich obieg.

Ostatecznie postanowiono projekt p. Heryuga przekazać do uprzedniego rozpatrzenia delegacyi statystycznej.

—j—

Z miasta i kraju.

—o—

* **Wyjazd.** Pan prezydent miasta, generał-lejtnant Starynkiewicz, wyjechał wczoraj na 10-cio dniowy urlop do Petersburga w interesie kanalizacyi.

Zastępować go będzie radca magistratu p. Gagatnicki.

* **Do naśladowania.** Na ręce d-ra Fritschego, Aleje Jerozolimskie Nr.80, nadesłało znowu 10 kupców różne towary, z przeznaczeniem takowych na sprzedaż w bazarze ruchomym, jaki ma być urządzony na rzecz kolonij letnich.

* **Odłożenie.** Zapowiadana na dzień dzisiejszy zabawa kwiatowa w salonach resursy obywatelskiej, z powodów od komitetu niezależnych, odłożoną została do terminu nieoznaczonego.

* **Dla artystów.** W dniu 1 grudnia, w niedzielę odbędzie się koncert, z którego dochód wspomoże fundusz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich.

W koncercie tym przyjmą udział najwybitniejsze siły teatralne, orkiestra teatru Wielkiego i chóry operowe. Zajmuje się nim vice-prezes teatrów, p. Bogumił Poland.

* **W lokalu Towarzystwa wioślarskiego** na Królewskiej, odbędzie się dziś pierwszy wieczorek dramatyczny, na którym grono amatorów odegra kilka jednoaktowych komedyjek.

Wieczór zapowiada się interesująco.

* **Panna Marya Giuri**, utalentowana primaballerina, wystąpi ostatni raz w naszem mieście w środę i odtańczy partyę solową w operetce Lecoq'a „Ali-Baba."

* **Z targu.** Wczoraj na targu praskim wystawionych było 1,568 sztuk wołów stepowych, 40 krajowych i 2,900 sztuk wieprzy, z których 500 nabyto do Łodzi.

* **Do wojska** przyjęto wczoraj 23-ch chrześcijan i 7-miu żydów.

* **Jasnowidzący.** Niejaki p. Oskar Grün, hamburczyk, mianujący się jedynym na świecie jasnowidzącym (!) zapowiada przyjazd do Warszawy. Po co?

* **Z bruku.** Wczoraj rozpoczęte zostały roboty wodociągowe przy ulicy Senatorskiej, na przestrzeni od rogu Daniłowiczowskiej do Miodowej.

Przejazd został zamknięty.

* **Także handel.** Przy dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej usadowił się dziś rano jakiś człowiek sprzedający... białe myszy hurtownie i detalicznie... Okazów posiadał sztuk przeszło 20, a odstępował je po cenie 15 kop. sztuka.

Białe myszy utrzymywane były przez oryginalnego handlarza, w dużej klatce blaszanej.

* **Z wystawy starożytności.** Katalog okazów wystawionych wyjdzie z pod prasy dziś i będzie wieczorem sprzedawany przy wejściu. Podwyżkę ceny wejścia przy dniu czwartkowym zniesiono. Bilet we wszystkie dni kosztować będzie 30 kop.

* **Roboty miejskie.** Z wiosną roku przyszłego rozpoczęte zostaną następujące roboty: naprawa chodników betonowych, urządzenie betonowego trotuaru na ulicy Senatorskiej, urządzenie takiego trotuaru na Starem Mieście z trotuarami granitowemi na Tłomackiem od Bielańskiej, na Miodowej, Karmelickiej, Chmielnej, Elektoralnej, Złotej, Grzybowskiej, Żurawiej, Kruczej, Krakowskiem Przedmieściu, Rysiej i Nowym Świecie, w około kościoła Św. Aleksandra, na ulicy Smolnej i Marszałkowskiej.

Koszt robót pomienionych wyniesie będzie rs. 40,110, którą to sumę magistrat miasta już wyasygnował.

* **Z Nowej Pragi.** Za przykładem Czystego, w rozmiarach skromniejszych bo bez... restauracyi i bawaryi, osiedliła się na Nowej Pradze—wędrowna drużyna Melpomeny, a przytułek dał jej w swym pałacyku książę Wachwatow. Salka mała nie może pomieścić więcej niż osób 80. Scenka dość przyzwoicie urządzona i oświecona. W zeszłą niedzielę odbyło się pierwsze przedstawienie, złożone z 3 ch sztuczek: „Dwie teściowe," „Kajtuś" i „Ozuła struna" ze śpiewami i tańcami. Grano wcale dobrze.

* **Manja staruszka.** Do typowych osobistości w naszem mieście należy 70-letni emeryt p. W., znany dobrze właścicielom wielu tutejszych magazynów, składów i sklepów.

Pan W., kupując jakiś przedmiot i zadowolony z uskutecznionej tranzakcyi, za uprzejmość kupców, zwykł ofiarowywać tymże po zawarciu kupna... podkowy, które na usilne prośby poczciwego manjaka, właściciele sklepów zmuszeni są przybijać na progach sklepów, dla zapewnienia sobie szczęścia i powodzenia w handlu.

Według własnego obliczenia, p. W. na cel powyższy użył już przeszło 200 sztuk większych i mniejszych podków i w dalszym ciągu zwyczaju swego pozbyć się nie chce...

* **Egzamina w szkołach niedzielno-rzemieślniczych** rozpoczynają się d. 24 b m.

W dniu tym odbędą się one w następujących szkołach: w II cztetoklasowej przy ul. Jezuickiej pod nr. 4, o 9 rano w obecności delegatów z ramienia magistratu, naczelnika sekcyi statystycznej p. Załęskiego i starszego cechu siodlarzy, p. Reńtla.

W IV trzyklasowej szkole w alei Ujazdowskiej pod nr. 20, o 9 rano w obecności komisarza kasy miejskie 4 rewiru Gereta i starszego zgromadzenia krawców Juszczyka.

W I-ej dwuklasowej szkole przy ul. Marszałkowskiej, pod nr 125, o 9. w obecności naczelnika kontroli p. Zaleskiego i starszego zgromadzenia mularzy Brodskiego.

W dniu 1 grudnia w I czteroklasowej szkole przy ulicy Marszałkowskiej

---

zwróconej do morza i dostrzegł słabe światełko w jednem z okien górnego piętra.

Cofnął się w tył trochę i dostrzegł cień jakiś przesuwający się po ścianie pokoju.

Przypomniał sobie, że w stajni namacał był ręką na drabinę, wrócił i przyniósł takowę.

Drabina była krótka, stanąwszy jednak na ostatnim stopniu, mógł chwycić ręką za żelazną kratę okna i podciągnąwszy się na niej, zajrzeć do pokoju.

Dwie osoby tam się znajdowały: pani Gatcz—i wysoka, prześliczna, a powabna młoda ledi w długiej sukni haftowanej...

Czyżby była to Dżoanna Sedli?... jego współtowarzysz leśny, ów Dżek, którego o mało paskiem nie obił?...

Opuścił się na drabinę zdumiony.

Nigdy nie wyobrażał sobie, aby jego ukochana była tak wyjątkowo, tak majestatycznie piękną i zasmucił się nawet z tego powodu.

Ale nie był to czas do rozmyślań.

Posłyszał cichy świst w pobliżu i zszedł pospiesznie z drabiny.

— Kto idzie?...—zapytał szeptem.

— Grinszow!...—odpowiedziano mu również pocichutku.

— Czego chcesz?...

— Dom jest strzeżony, mister Szeltonie—oświadczył Grinszów.—Nie my jedni go pilnujemy; gdym leżał pod murem, zauważyłem jakichś ludzi, włóczących się po omacku i nawołujących się gwizdaniem.

— Czy nie ludzie to sir Daniela?...

— Nie, sir — przyjrzałem się im pomimo ciemności, każdy ma przy czapce białą wypustkę z jakimś dodatkiem czarnym.

— Białe z czarnem?... — powtórzył Dik.—Nie wiem doprawdy, czyja by to była barwa. W każdym razie nie tutejszego lorda. Ale bądź co bądź, musimy co najprędzej wydostać się z ogrodu, bo są w domu i ludzie sir Daniela; jeżeli wpadlibyśmy pomiędzy wojujące strony, nie tęgo by było. Bierz drabinę, potrzeba to odnieść na właściwe miejsce.

Zanieśli ją do stajni, potem ostrożnie podsunęli ją pod mur i przeleźli przez takowy.

Dopóki nie znaleźli się w zasadzce swej na pustkowiu, nie mieli odwagi odezwać się do siebie.

— No, a teraz, Dżonie Kapper—przemówił Dik — pędź co sił wystarczy do Szorbi i sprowadź mi natychmiast tylu ludzi ilu tylko zebrać potrafisz. Tu będzie miejsce schadzki. Grinszow i ja czekać będziemy. Pędź, Dżonie Kapperze jak wiatr a święci pańscy niech ci dopomagają!... a teraz Grinszow — dodał, skoro Kapper się oddalił—obejdźmy—no ogród z daleka. Chcę się raz jeszcze na własne oczy przekonać, czy nie palnąłem bąka.

Trzymając się opodal ściany i korzystając z każdej nierówności gruntu, obeszli ogród ze wszystkich stron, ale nic nigdzie nie zobaczyli.

Ze strony trzeciej ogród dotykał do samego brzegu morskiego, i aby się nie zbliżać zabardzo do muru, musieli zejść na dół, na piaski nadbrzeżne.

Lubo był to czas odpływu, piasek tak był przesiąknięty, iż co krok czuli zimną jak lód wodę.

Naraz, na jasnym w porównaniu z otaczającemi ciemnościami murze ogrodowym, ukazała się postać człowieka, który, niby cień chiński, machał silnie obu rękami.

Skoro usiadł, powstał drugi i zaczął gestykulować tak samo, potem powstał trzeci, czwarty i t. d.

Te ciche sygnały podawano sobie do koła oblężonego zamku.

— Czujnie pilnują—szepnął Dik.

— Cofnijmy się na twardy grunt, mister—odpowiedział Grinszow. Jesteśmy w zupełnie otwartem miejscu i gdy morze przypłynie, doskonale nas zobaczą wśród białej piany.

— Masz słuszność — potaknął Dik. Wynośmy się na brzeg co prędzej.

II.

Tumult w pośród ciemności nocnej.

Przemoknięci dr suchej nitki i skostniali na szczęt, powrócili poszukiwacze przygód na stanowisko poprzednie.

— Aj, gdyby Kapper powrócił! —powiedział Dik. Ślubuję zrobić ofiarę na ołtarz Najświętszej Panny w Szorbi, jeżeli stawi się przed upływem godziny.

— Gdyby Dżon prędko powrócił nie trudnoby nam było załatwić się tutaj z nimi. Nie ma ich więcej jak dwudziestu, sądząc tak z wielkich odległości, na jakich rozstawieni są wartownicy. Dziesięciu ludzi wystrzelałoby ich jak wróbli...

Ostatnie światełko zagasło w domku, gdy się włóczyli po pustkowiu i nie można było wcale pomiarkować, kiedy ludzie czatujący zamierzają dokonać napadu.

Z dwojga złego wolałby Dik, aby Dżoanna pozostała w rękach sir Daniela, aniżeli żeby dostać się miała w moc

nr 20 o 9 rano w obecności naczelnika sekcyi statystycznej Załęskiego i starszego zgromadzenia piwowarów Machlejda.

W VI trzyklasowej szkole w alei Ujazdowskiej pod nr 20 o 3 po południu w obecności radnego magistratu p. Pronaszko i starszego zgromadzenia nożowników Bieńkowskiego.

W II dwuklasowej szkole przy ulicy Hożej pod nr 9 o g. 9 rano w obecności radnego magistratu p. Kauna i starszego zgromadzenia młynarzy p. Dabińskiego.

W dniu 8 grudnia w III trzyklasowej szkole przy ulicy Złotej pod nr 58 o 9 rano w obecności komisarza kasy miejskiej w III rewirze Dzięgielewskiego i starszego zgromadzenia kuśmierzy p. Radau.

W tejże szkole o god. 3 po południu w obecności komisarza kasy miejskiej 1 rewiru Keniga i starszego zgromadzenia tapicerów Houbolda.

W III dwuklasowej szkole przy ulicy Pawiej Nr. 11 o godz. 9 rano w obecności starszego sekretarza Cydzika i starszego zgromadzenia fortepianów p. Hintza.

W VII dwuklasowej szkole na Solcu pod Nr. 83 o god. 9 r. w obecności starszego rachmistrza Kotkowskiego i starszego zgromadzenia fryzyerów Kalinowskiego.

* **Posiedzenie.** Jak wzmiankowaliśmy wczoraj, ogólne miesięczne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, odbyło się onegdaj wieczorem w sali hotelu Europejskiego, pod przewodnictwem dziekana J. Aleksandrowicza. Oznajmił on, że sprawa z legatem ś. p. Spornego nareszcie w pomyślny sposób dla Towarzystwa załatwioną została, że hr. L. Krasiński w tych dniach daje Towarzystwu 5,000 rs., pozostałe zaś 25 tysięcy, w myśl legatu, po śmierci wdowy ś. p. Spornego przechodzą beszwłocznie na własność tegoż Towarzystwa.

Na delegatów do odebrania rzeczonej sumy 5,000 rs., ogólne zebranie powołało pp. Antza i W. Kaczyńskiego.

Z kolei dziekan p. Aleksandrowicz podał do wiadomości, że Tow. kredytowe miejskie w. d. 29 stycznia r. p. przez publiczną licytacyę sprzedaje dom przy ulicy Szucha, zapisany Tow. ogrodniczemu, które zyski ze sprzedaży osiągnie.

Z zapisu ś. p. Vogta, b. członka, Tow. ogrodnicze korzystać nie będzie, co przytwierdziło i czwartkowe ogólne zebranie, zapis ten bowiem składa się z weksli, wystawionych przez p. Przybylskiego na sumę 3,000 rs. ś. p. Vogtowi. Od sumy tej sama opłata wyniosłaby przeszło 200 rs., sam zaś Przybylski jest człowiekiem niemajętnym.

Komitet przyszłej wystawy ogrodniczej, obok już wymienionych przez nas, przy sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia członków, powiększają pp. Przeszczkowski, Jurkiewicz, Ślósarski, Heser, Lembke i Poznański.

W miejsce ubyłych członków komitetu opieki nad plantacyami miejskiemi, pp. Mintera, Poznańskiego i Spleszyńskiego, powołano p. Stopczyka, Turkowskiego, Kamińskiego, Lembkego i Różyckiego.

Pogadanki pp. Jankowskiego „o hodowli drzew owocowych" i Kaczyńskiego „o warzywnictwie", stale odbywać się będą przez zimę, od początku przyszłego miesiąca w lokalu Towarzystwa przy ulicy Chmielnej.

W dalszym ciągu p. Kramsztyk zapytuje zarząd, co się dzieje z dwoma bardzo ważnemi projektami, złożonemi już od lat paru Towarzystwu. Mowa tu o projekcie kasy pomocy dla ogrodników i o ochronie drzew owocowych od szkodników.

Odpowiedziano p. K., że projekt pierwszy leży jeszcze u tłomacza — a drugi u p. Rotmunda.

Zapewne zadaniem zarządu będzie obrady nad dwiema temi sprawami zamieścić na porządku dziennym jednego z przyszłych zebrań.

Zajmująca pogadanka p. E. Jankowskiego, w której z obecnymi dzielił się wrażeniami ostatniej podróży swej po Włoszech i Styryi, oraz losowanie roślin i krzaków ozdobnych, zakończyły ożywione wczorajsze posiedzenie.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 5; wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Ślad zbrodni. Podczas kopania rowów pod roboty kanalizacyjne, na ulicy Wierzbowej, w dziedzińcu domu nr. 9, wykopano szkielet ludzki.

Ponieważ w miejscu tem nie było nigdy cmentarza, trzeba przypuszczać, iż szkielet jest śladem tajemniczej jakiejś zbrodni.

Nieostrożna jazda. W czoraj w południe Jan Czerwiński, sołtys wsi Józefin gminy Ożarów, jadąc szybko przez plac koszar Mirowskich, najechał na przechodzącego Maciarzka.

Nieuważnego włościanina za nieostrożną jazdę usiłowano zaaresztować, lecz O. zaciąwszy konie, począł uciekać.

Po drodze najechał jeszcze na Drymmera i Jaszczenkę, którzy ulegli poranieniu.

Ostatecznie Czerwińskiego zatrzymano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże. Z mieszkania Jankla Apfelbauma przy ulicy Celnej pod nr. 1, skradziono bieliznę z cyframi J. A. M. A., wartości 100 rs.

— Maryannie Mazanek, zamieszkałej przy ulicy Brackiej pod nr. 10, skradziono zegarek złoty, 25 rs., pierścionek złoty, i wiele innych przedmiotów, wartości 125 rs.

— Józefowi Żelińskiemu, skradziono zegarek złoty nr. 8408 lit. R., wartości 75 rs.

— Z mieszkania Jakóba Bartoszewicza w alei Jerozolimskiej nr. 115, skradziono 60 rs. gotówką, zegar budzik, pierścionek złoty, 2 szpilki złote, 2 suknie damskie, 8 garnitury męskie itp.

Poszkodowany oblicza stratę na 185 rs.

* **Nowo Mińsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W „Dzienniku Dla Wszystkich" opisaną była w swoim czasie bójka, stoczona pomiędzy braćmi Janklem i Danielem Mikanowskiemi. Magistrat obie strony, za naruszenie spokoju, pociągnął do odpowiedzialności sądowej. Sprawa rozbieraną będzie w tutejszym sądzie pokoju 23 b. m. Sprawa to nadzwyczaj interesująca, a osoby nie wzywane przez sędziego, wpuszczane będą za biletami. Świadków wezwano około 50. Kwestya tylko, czy nie trzeba będzie zawiesić sądzenia na czas dłuższy, z powodu wyjazdu jednego z najważniejszych świadków p. Jana Latoura, zastępującego obecnie ekspedytora poczty w Starejwsi. Rezultat doniosę. *Sęp.*

Głosy publiczności.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako starszemu zgromadzenia ślusarzy warszawskich, postawiła mi klika moich „najserdeczniejszych" — zarzut roztrwonienia funduszu cechowego w sumie z górą rs. 1,000, potem na sesyi półrocznej obrachunkowej d. 4-go października r. b. zmniejszyła niedobór już na rs. 236, potem jeszcze na rs. 79 tyl. ko, na zebraniu zaś nadzwyczajnem, umyślnie przezemnie zwołanem w sobotę 26-go z. m. wszystkie te pretensye upadły, przedstawiłem bowiem dowody na udzielone wdowom w sumie powyższej wsparcia do końca r. b. Nędznie wobec tego wygląda kilku „najserdeczniejszych," ale jednak doszli celu, bo po pismach publikowano fakta niebywałe, piętnowano czyny niepopełnione, stawiano wreszcie zarzuty urojone, łącząc je z nazwiskiem mojem.

Taż sama liga „najserdeczniejszych" była świadkiem na zebraniu ostatniem, jak przewodniczący—komisarz municypalny p. Kaun, dziękował mi kilkakrotnie i przepraszał w ich imieniu za podejrzenia niesłuszne, wzmianki jednakże w dziennikach o tem nie zrobiono. W pismach rozgłaszano także, że posiedzenie ostatnie zwołane zostało nie przezemnie, lecz p. Gutta — kasyera. P. Gutt nie był nigdy i nie jest żadnym kasyerem cechu; posady takiej w cechu niema, o czem zresztą najlepiej informują przepisy z 1816 r., w których § 9 wyraźnie powiada, iż zarząd składa się jedynie z komisarza municypalnego, starszego i podstarszego. Dalej pisano w dziennikach, że na mocy uchwały, zapadłej w kwietniu r. z. wsparcia winny być wydawane za kwitami, podpisanymi przez zarząd po decyzyi zebrania ogólnego. Piękne to może w zasadzie, ale w praktyce zaś przedstawia się nieco inaczej. Czy w chwili śmierci którego z członków, wdowie pozostałej można odmówić zapomogi natychmiastowej na koszta pogrzebu... i radzić jej, iżby się ze smutnym obrzędem wstrzymała do czasu, dopóki zarząd łaskawie zezwolić na to raczy i wyda kwit odpowiedni?... Sądzę, iż ta zasada, kto prędko daje dwa razy daje, ma najlepsze uzasadnienie. Podobnież mają się rzeczy w razie chorób i w wypadkach potrzeb nagłych, nie cierpiących zwłoki. Wiadomość, jakobym miał wyzwolić bez praktyki ucznia na czeladnika, i jakobym otrzymał za to od niego rs. 40— jest bajką. Bez wybycia terminu, bez świadectwa uzdolnienia i sztuki przedstawionej, nikogo z warsztatu mego na czeladnika nie pasowałem. Dwukrotne obieranie mnie na starszego zgromadzenia i sześć lat pracy sumiennej a mozolnej, dostatecznie usprawiedliwiają

---

lorda Szorbi, i dla tego postanowił, że w razie ataku pospieszą na pomoc oblężonym.

Ale czas upływał i żadnego poruszenia zauważyć nie można było.

Co kwadrans ciągle ten sam sygnał przesyłano po ogrodowym murze, jakgdyby przywódca pragnął się upewnić co do tego, że ludzie jego nie drzemią. Więcej nie robiono nic zgoła.

Ale oto zaczęli się zbierać ludzie Dika.

Noc niezbyt się jeszcze posunęła, a już miał dziesięciu przy sobie.

Podzieliwszy ich na dwa oddziały, objął dowództwo nad oddziałem mniejszym, a większy powierzył Grinezowi.

— No, stary—rzekł do tego ostatniego — poprowadź swoich pod najbliższy węgieł muru ogrodowego, który na brzeg morski wychodzi. Rozstawcie się na straży i czekajcie, dopóki nie posłyszycie mego ataku z tej strony. Obawiam się tych tylko co stoją od strony morza, bo jest tam napewno z nimi ich naczelnik. Pozostali z pewnością zaraz zrejterują. A teraz, pamiętajcie, nie strzelać bobyście mogli ranić samych siebie. Pilnujcie się szabli i sztyletów; jeżeli zwyciężymy, przyrzekam każdemu z was hojną nagrodę w złocie gdy mój majątek odbiorę.

Z różnokalibrowej kompanii, składającej się ze zrujnowanych włościan, ograbionych mieszczan, złodziejów i zabójców, jakich pozbierał Dekwort, w celach zemsty jaką zaprzysiągł, niektórzy mężniejsi i nawykli do wojny zgodzili się pójść z Ryszardem Szeltonem. Pilnowanie w mieście wszystkich poruszeń sir Daniela, uprzykrzyło im się już zabardzo, zaczęli też już szemrać i wygrażać się, że odejdą.

Nadzieja bójki i łupów wróciła im dobre humory, więc wesoło gotowali się do rozprawy.

Porzucali długie bluzy i ukazali się jedni w kórtkach zielonych i kamizelkach, inni w skórzanych kurtkach, a pod kapiszonami mieli na głowach chełmy z blachy miedzianej.

Jako uzbrojenie posiadali sztylety, szable i szpady, nie mówiąc już o samopałach.

Wszystko to dawało im, rzecz prosta, możność zmierzenia się z każdym dawnym oddziałem wojska feodalnego.

Zaszedłszy z drugiej strony domu, Dik sformował swoich sześciu ludzi w linię, w odległości dwudziestu yardów od muru ogrodowego i sam stanął przed frontem.

Zaraz potem z głośnym okrzykiem uderzyli na nieprzyjaciela.

Ten ostatni rozrzucony na danej przestrzeni, zaskoczony najniespodziewaniej, zerwał się na nogi, ale nie wiedząc co się dzieje, nie przedsiębrał nic.

Zanim zdołali się opamiętać, a bodaj nawet wyrobić sobie jakie takie pojęcie o sile atakujących, okrzyki trwożliwe zaczęły się rozlegać i na innych oddalonych końcach muru ogrodowego. Potracono głowy i rzucono się do ucieczki.

W ten sposób oba maleńkie oddziaIiki skierowały siły swoje na straż u brzegu morza rozstawioną. Ale bitwa z tem wszystkiem wcale jeszcze nie była rozstrzygniętą. Lubo przewaga była po stronie Dika, a w każdym przecie razie przeciwnik znacznie ich przewyższał liczebnie. Tym czasem nastąpił przypływ, brzeg morski zmienił się w wązziutką smugę ziemi, i na tej mokrej przestrzeni, pomiędzy morzem a murem ogrodowym, rozpoczął się w pośród ciemności wątpliwy, zawzięty, bój śmiertelny.

Nieznani byli doskonale uzbrojeni, prali atakujących w milczeniu i wkrótce bój przemienił się w cały szereg pojedynków. Dikowi, który pierwszy rzucił się do bitwy, wypadało spotykać się jednemu przeciwko trzem; pierwszego zwalił z nóg w tej chwili, ale dwóch innych napadło nań z taką zajadłością, że musiał się cofać.

Jeden z przeciwników jego był człowiekiem ogromnego wzrostu, prawie wielkoludem i uzbrojony był w miecz obosieczny — drugi był nieco niższy i nietaki zapamiętały, zatrzymał się chwilę wpatrując się w ciemności i wsłuchując we wrzawę bitwy.

Wielkolud zaś ścigał Dika cofającego się i wyczekującego stosownej do zaatakowania okazyi. Olbrzymia szabla połyskiwała to z prawej, to z lewej strony, a Dik zręcznie się uchylając, upatrzył nareszcie chwilę i wpakował mieczem w bok przeciwnika. Okrzyk rozpaczliwy był na ten cios odpowiedzią, a za nim ciężko raniony człowiek zdołał podnieść swoją broń straszną, Dik zadał mu dwa jeszcze pchnięcia i powalił na ziemię.

Zaraz potem wypadło mu zetrzeć się z bardziej już równym sobie przeciwnikiem. Byli równego ze sobą wzrostu i jednakową zapełnie mieli siłę. Dik pręgwroga, zapędził go prawie w wodę, a ten pośliznąwszy się na mokrym piasku, upadł jak długi na ziemię.

Dik przyłożył mu szpadę do gardła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mnie w oczach ogółu. Wybrano mnie, jako majstra starego i człowieka odpo wiedzialnego majątkiem, ale który „najserdeczniejszych" nigdy zadowolić nie potrafi.

Leonard Klemczyński.

Z różnych stron.

× **Uniwersytet katolicki w Irlandyi.** Jak donosi „Przegląd Katolicki," „Leeds Mercury" potwierdza wiadomość że Balfour (minister dla spraw irlandskich w Londynie), nakreślił plan uniwersytetu katolickiego w Irlandyi, korzystając przytem z rad duchowieństwa katolickiego. Arcybiskupi i biskupi ze swej strony przedstawili rządowi następujące minimum swoich żądań: reorganizacyę uniwersytetu dublińskiego i założenie kolegium, któreby stało na równi z Trinity College i równie uposażone było. Nie mają nic przeciw zatrzymaniu starej instytucyi protestanckiej w uniwersytecie, ale żądają, ażeby obok kolegium protestanckiego, ustanowiono katolickie, z równym udziałem w zarządzie całego uniwersytetu.

× **Widownią zaburzeń** było w tych dniach miasto Bolonia. Odkryto, że do fabrykacyi sławnych „mortadelle" niesumienni masarze używają mięsa z chorych i zdechłych koni i trzody. W dniu 1 b. m. aresztowane zostało indywiduum, chcące przemycić wieprza, którego mięso było w zupełnym rozkładzie. Władze rozwinęły z tego powodu wielką czujność i skonfiskowały regestra, korespondencye i t. d. Przez firmy Colombini, gdzie przedsięwzięto rewizyę, okazali się bracia Longarini podejrzanymi o to haniebne postępowanie. Okazało się nadto, że podobne nadużycia rzeźników trwają już od lat pięciu. Jest to ciężkim ciosem dla Bolonii, której główny dochód stanowiły kiełbasy.

Odkrycie to dało powód do gwałtownych scen, a w dniu 3 b. m. zebrało się około 300 osób, wyjąc i krzycząc przed sklepem rzeźnika Colombini i rzucając w okna kamienie. W obawie, aby nie przypuszczono szturmu do lokalu, policya rozegnała zebranie, które się udało następnie do sklepu rzeźnika Forni, który uchodzi za uczciwego człowieka i wznosiło na jego cześć okrzyki. Demonstranci udali się do sklepu Zoppolego, który, zawiadomiony przez policyę, sklep wprzód zamknął, lecz tłum wzburzony zdrusgotał mu szyld. Policya musiała użyć całej siły, aby położyć kres demonstracyom.

× **Telegraf.** Na odbytem w tych dniach w Berlinie zebraniu elektro-techników, poruszono pomiędzy innemi kwestyę rozwoju telegrafów, telefonów i oświetlenia elektrycznością w Niemczech. Sieć telegraficzna w Niemczech obejmuje obecnie 80,5?7 kilometrów linii z 284,945 kilometrami drutów i 15,681 stacyami telegraficznemi. Mianowicie zaś telefony w ostatnim czasie olbrzymie zyskały rozpowszechnienie. Niemcy posiadają obecnie 200 miast z publicznemi, urządzeniami telegraficznemi w których bierze udział 39,000 abonentów; druty posiadają długość 62,610 kilometrów; 79 urządzeń telefonicznych łączy sąsiednie miasta, a 15 dalszych tego rodzaju urządzeń znajduje się w wykonaniu. Sam Berlin posiada 11,200 abonentów, Hamburg 4,900. Tak samo zyskało na rozpowszechnieniu oświetlenie elektryczne, o czem świadczą pomiędzy innemi poszkładane w ostatnim czasie stacye centralne w Elberfeldzie, Darmstadzie, Mulhuzie, Lubece, Norymberdze i i. W Berlinie wkrótce otwarta będzie trzecia stacya centralna, budowę zaś czwartej niedawno rozpoczęto.

× **Trzy ważne rzeczy.** Pewien kwakier w Filadelfii, w chwili natchnienia wygłosił nader ciekawe kazanie, z którego dziennik amerykańskie wyjęły i odwiecili i[?] światu następujący ustęp:

„Kochani przyjaciele! Trzy rzeczy zastanawiają na świecie. Naprzód, dlaczego dzieci zrywają owoce z drzew, zanim one same spadną; powtóre, dlaczego się ludzie zabiją w pojedynkach, kiedy i tak prędzej czy później umrzeć muszą; po trzecie dlaczego mężczyzni ubiegają się za kobietami, kiedy one i tak sameby do nich przyszły?!

NEKROLOGIA.

† W dniu 17 listopada, to jest w niedzielę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Maryi **Ugniewskiej** odbędzie się żałobne nabożeństwo o godzinie 10-ej rano, w kościele św. Antoniego (Poreformackim) przy ulicy Senatorskiej—na które zaprasza się przyjaciół, krewnych i znajomych. 2339

† Dnia 17-go listopada, to jest w niedzielę, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. księcia **Sapiehy**, odprawione będzie solenne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed Najświętszym Sakramentem, o godzinie 10 ej zrana.

Proces Wadowicki.

Czytelnicy nasi, wiedzą już z telegramu pomieszczonego w numerze wczorajszym, że wczoraj też w Wadowicach w Galicyi, rozpoczęły się rozprawy sądowe, przeciwko 65 ciu oszustom, oskarżonym o zajmowanie się w Osiecimiu wysyłką za Ocean włościan polskich, ruskich, słowackich i węgierskich. Krótki telegram wczorajszy, doskonale już jednak scharakteryzował działalność nikczemnej bandy. Wysłała ona za Ocean około 6,000 poddanych austryackich, ludzi młodych, bo podlegających odbyciu powinności wojskowej, okradłszy ich naturalnie poprzednio.

Działalność występna bandy, udawała się tak długo, bo składali ją przedewszystkiem sprytni żydkowie, którzy dobrze wiedzą, jak sobie w takich razach poczynać. Banda miała w swoich usługach oficyalistów kolejowych, policyę i żandarmeryę miejscową, urzędników władz skarbowych a nawet utrzymywała na swym żołdzie naczelnika okręgu żandarmów, płacąc mu 10,000 guldenów rocznie.

Akt oskarżenia obejmuje 35 arkuszy bitego druku i zajmie pierwsze trzy posiedzenia sądu, poczem nastąpi wybór sędziów przysięgłych i rozpocznie się przesłuchiwanie obwinionych.

Obwinionymi tymi są według aktu oskarżenia:

1) Juliusz Neuman, rodem z Domosławic, restaurator kolejowy w Oświecimiu, lat 47, żonaty.

2) Szymon Hersz, rodem z Nowego Targu, ekspedytor bydła, handlarz win, wekslarz, właściciel jednego, a dzierżawca drugiego hotelu w Oświecimiu, lat 50, żonaty.

3) Juliusz Löwenberg, rodem z Bielska, handlarz bydła i agent handlowy w Oświecimiu, lat 45, żonaty.

4) Stanisław Haratka, rodem z Kąt, żonaty, lat 36, b. buchalter i kasyer agencyi hamburskiej emigracyjnej w Oświecimiu.

5) Jakub Klausner, rodem z Nowego Sącza, agent handlowy w Brodach, lat 32, żonaty.

6) Artur vel Aron Landau, rodem z Krakowa, agent handlowy w Krakowie, lat 38, żonaty.

7) Abraham Izaak Landner, rodem z Wiśnicza, handlarz skór w Oświecimiu, lat 38, żonaty.

8) Józef Eintracht, rodem z Krakowa, fabrykant laku w Krakowie, lat 45, żonaty.

9) Herman v. Hersz Zeitinger, rodem z Zatora, właściciel realności, b. portyer kolejowy w Oświecimiu, lat 47.

10) Markus Sadger, z Oświecima, lat 24, przy ojcu handlarzu skór, zamieszkały.

11) Edward Zapotka, rodem z Łożajska, urzędnik kolei Północnej w Krakowie, lat 44, żonaty.

12) Marceli Iwanicki z Przelbic, kontroler celny w Oświecimiu, lat 49, żonaty.

13) Wolf Eichtorn z Bochni, handlarz zboża, lat 36, żonaty.

14) Adam Kostecki, rodem z Królestwa Polskiego, strażnik skarbowy w Oświecimiu, l. 36;

15) Majer Ewoch Barber, dzierżawca propinacyi w Gromcu, l. 36 żonaty;

16) Józef Schoener, b. restaurator w Suchy, l. 49, żonaty;

17) Salomon Ehrlich, szynkarz w Podgórzu, żonaty;

18) Franciszek Krasuski, l. 70;

19) Bernard vel Berisch Wasserberg, l. 45, żonaty;

20) Enoch Sekier, dorożkarz, l. 29;

21) Salomon Hormung, szynkarz, l. 30, żonaty;

22) Jan Księżarczyk, l. 35;

23) Nathan Kupferman, szynkarz w Oświecimiu, l. 43, żonaty;

24) Herman Mehl, propinator, l. 36;

25) Salomon Rauber, szynkarz, l. 26 żonaty;

26) Emanuel Laufer, właściciel cegielni.

28) Wilhelm Winzer, handlarz drzewa l. 30, żonaty;

29) Michał Rudawski, l. 33, żonaty;

30) Baruch Bendeg, rzeźnik, l. 17;

31) Peretz Perger, z Oświecimia, dorożkarz;

32) Jankel Sosia Thieberber, dorożkarz;

33) Bernard Landau, syn Artura, subjekt handlowy;

34) Herman Herschlowitz, handlarz drobiu, zamieszkały w Berlinie;

35) Bernard Kupferman, szynkarz, l. 30 żonaty;

36) Józef Bahlarz z Wadowic, służący l. 31, stanu wolnego.

37) Franciszek Baranek, wyrobnik, w Babicach;

38) Marcin Hodura, wyrobnik;

39) Jan Sternal, wyrobnik;

40) Józef Czyrwik, wyrobnik;

41) Józef Barus, zwany Margietką, wyrobnik;

42) Jan Kloja, wyrobnik, l. 18, stanu wolnego;

43) Mojżesz Schlamowitz, rodem z Klasnego, zamieszkały w Oświecimiu;

44) Józef Glaser;

45) Jan Widuch, posługacz kolejowy w Suchy;

46) Karol Shramm, służący kancelaryjny.

Akt obwinia dalej konduktorów kolei państwowej:

47) Ignacego Żmudzińskiego; 48) Józefa Rzymska; 49) Józefa Kądziołkę; 50) Józefa Mierosławskiego; 51) Jana Dodzińskiego; 52) Gerwazego Walkowińskiego; 53) Wojciecha Mączkę; 54) Wojciecha Czarnieckiego; 56) Władysława Nowotarskiego; 57) Teofila Trelę; 58) Kazimierza Wierzuchowskiego; 59) Franciszka Kiełbasę.

60) Wincentego Zwillinga, rodem z Rajska, właściciela dóbr Harmazy, lat 27, żonatego.

61) Krystyana Eckmayera, rodem z Bremy, byłego kupca, l. 45, wdowca;

62) Adolfa Loewego, rodem z Lipton, Miklosz, agenta emigracyjnego w Oświecimiu, l. 29, stanu wolnego;

63) Jakuba Stambergera, agenta handlowego, l. 34, żonatego;

64) Juliusza Deutschbergera, handlarza siana i bydła;

65) Jakuba Kalę;

66) Markusa Schaumera, handlarza skór, l. 29, żonatego.

Widzimy z tego wykazu, że jeżeli oprócz żydów i niemców, są w akcie oskarżenia nazwiska inne—to należą one do ludzi, których w nikczemne sidła po większej części wciągnąć nie było trudno.

Jeżeli cierpiącego niedostatek oficyalistę kolejowego łatwo skusić galdenem, czy potrzeba zachodu około wyrobnika ciemnego i toczonego przez nędzę?

O przebiegu rozpraw i ich ostatecznym wyniku, będziemy informować czytelników „Dziennika".

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia"** pisze: Hr. Herbert Bismarck w przejeździe z Konstantynopola, zatrzymał się w Wiedniu od 1-ej z południa do 9 ej wieczorem. W ciągu tego czasu odwiedził hrabiego Kalnoky, z którym naradzał się przeszło półtorej godziny i z którym widział się jeszcze potem u posła niemieckiego księcia Reussa, na obiedzie, na który zaproszeni także byli minister skarbu baron Kallay i dyrektor wydziału Szecheny, oprócz osób pozostających przy księciu Reuss. Na dworcu hr. Bismarck spotkał się z arcyksięciem Ferdynandem d'Este, wyjeżdżającym tym samym pociągiem i został zaproszony do pokojów cesarskich. Po powrocie do Berlina, hr. Bismarck, miał bezzwłocznie udać się do Friedrichsruhe.

* Przytaczaliśmy już dawniej z gazety „Kijewlanin" — podnoszącej kwestyę: Czy można uczniów żydowskich, którzy przyjęli chrzest, pozostawiać pod opieką rodziców wyznających religię mojżeszową? Kwestya ta powstała z tego powodu: Wedle ogólnych ustaw szkolnych, wychowańcom zakładów naukowych wyznania prawosławnego, nie dozwala się mieszkać i pozostawać pod opieką osób wyznania mojżeszowego. Wszakże ustawa nie przewidziała, czy uczeń wyznania mojżeszowego, który przyjął wyznanie chrześciańskie, może pozostawać pod opieką rodziców wyznających judaizm?

Podobny wypadek trafił się w gimnazyum kijowskiem.

Na to „Wiestnik Ewropy" odpowiada w następujący sposób:

„Sądzimy, że kwestya powinna być rozstrzygnięta twierdząco. Ale dziwnem jest dla czego tę kwestyę nawet wszczęto. Ma się rozumieć, władza szkolna ma prawo dozorować, gdzie i u kogo uczeń mieszka, pod czyim zostaje wpływem, ale wtedy tylko, jeżeli uczeń znajduje się gdzieindziej, nie zaś u rodziców. Prawa rodzicielskie są niedostępne nadzorowi szkolnemu, są nadeń wyższe, nie ma też żadnej podstawy kontrolowania ich lub ograniczania. Trudno wymyślić kombinacyę, aby w te prawa mógł mięszać się ktoś trzeci, obcy; chyba w jedynym wyjątku, gdyby dało się wykazać jawne i występne nadużycie władzy rodzicielskiej ze strony rodziców.

„Wszystkie środki przeciwne, przedsięwzięte w tej mierze, byłyby niepotrzebnym rygorem i nie prowadziłyby do celu. Gdyby nawet władze szkolne odebrały dziecko ochrzcone z pod władzy rodziców pozostałych w swojej wierze, czyż przez to odbiorą mu i wpływ jaki na rodzice wywierać mogą? Zresztą środki takie mogą tylko szkodzić przechodzeniu z judaizmu na chrystyanizm."

Inaczej atoli zapatrują się na tę kwestyę inne gazety.

„Kwestya to poważna — powiada jedna z nich — lecz postawiono ją na gruncie fałszywym. Wszakże i autor artykułu „Wiestnika Ewropy" powiada, że interwencya osób trzecich między rodzicami i dziećmi możliwa jest, „gdy okażą się jawne wypadki występnego nadużycia praw rodzicielskich ze strony rodziców." „Czyliż czegoś podobnego nie

można w danym wypadku przewidzieć?

„Niechże uczeń ochrzcony zapragnie z uczuć pobożności, właściwej młodemu wiekowi, wyhodowany w atmosferze szkolnej, uczestniczyć w nabożeństwach wielkanocnych; cóż mu powiedzą rodzice, bracia i siostry żydzi? Może nie wzbronią mu tego fizycznie, ale czy młodociana natura potrafi się oprzeć temu „gwałtowi“, jaki cały dom podniesie, dowiedziawszy się o zamiarze ucznia?

„Ważne to pytanie i zdaje się, że w tym razie zakład naukowy powinien młodemu neoficie zastąpić miejsce rodziców, trwających w judaizmie.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Petersburg, 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Nowoje Wremia“ powołując się na wiarogodne źródło, donosi, że w Niemczech ujawnia się poważny ruch zwyżkowy cen owsa i kukurydzy, w mniejszym zaś stopniu cen żyta.

Petersburg, 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Grażdanin“ dowiaduje się, że do rady państwa wniesiono nowy projekt o żydach, zamieszkujących zewnątrz linii ich zamieszkania.

Petersburg, 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj zmarł dr. medycyny prof. Eichwald.

Wiedeń, 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Książe Henryk pruski z eskadrą niemiecką przybył do portu Pola.

Petersburg 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Otwarcie instytucyj sądowych i opiek nastąpi w Narwie i guberni estlandzkiej w dniu 20-ym listopada, w gub. liflandzkiej w dniu 28 listopada, w gub. kurlandzkiej i w okręgu sądu okręgowego mitawskiego w d. 30 listopada, w okręgu sądu libawskiego w d. 3 grudnia st. st.

Jednocześnie z otwarciem wzmiankowanych instytucyj rozpoczną funkcyonować naczelnicy i sekretarze oddziałów notaryalnych i rejenci.

Petersburg 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.) W dniu 13 b. m. otwarte zostały kasy oszczędności przy urzędach pocztowych w Nowogrodzie, Borowiczach, Lubaniu, Okułówce, Starej Rusie, Twerze, Bieżeczce, Wysznim Wołoczku, Rżewie, Staricy i Torżku.

Petersburg, 15 listopada. (Tel. Ag. Pół.). „Dień“ donosi, iż od r. 1890 oficerom wychodzącym z akademii wojennej zamiast rang przyznawane będzie starszeństwo w stopniu: tym, którzy ukończyli w pierwszej kategoryi—dwa lata, kończącym w drugiej kategoryi—jeden rok.

Od 1 stycznia projektowaną jest także reforma w awansowaniu.

W każdej randze ober-oficerskiej awans następować będzie co cztery lata na miejsca wakujące, jak i teraz, lecz przedłużenie w jednej randze dłużej, niż lat 4, pociągać będzie zaliczenie przewyżki lat po nad 4 do rangi wyższej. Nadto lata te liczone będą do emerytury i wpływać będą na rangę oficera przy wzięciu dymisyi.

Ateny 15 listopada. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba deputowanych ukończyła rozprawy nad interpelacyą w sprawie kreteńskiej i 72 głosami przeciw 54 uchwaliła wotum zaufania dla rządu.

Poznań, 15 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Wydział prowincyonalny wybrał na dyrektora krajowego hr. Posadowskiego-Wehnera.

Sejm wyznaczył mu roczną pensyę w sumie 15,000 m.

(*Otrzymane dziś.*)

Czardżuj 16 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Ruski agent dyplomatyczny w Bucharze, podniósł kwestyę otwarcia tranzytu kaukazkiego dla produktów anglo-indyjskich, jak między innemi indyjskiej herbaty zielonej i indygo, z obłożeniem ich opłatą po 1½ prct. w walucie kredytowej na komorze Uzun-Adyńskiej.

Charków 16 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Czternasty zjazd przemysłowców górniczych Południa Rosyi, pod prezydencyą rzeczywistego radcy stanu Tuskina, zwołanym zostanie na 10 (22) listopada.

Z kwestyj główniejszych mają być rozpatrywane przez zjazd: Urządzenie składów materyałów opałowych mineralnych, składów soli, budowa dróg podjazdowych do kopalń i zakładów górniczych, rozwój floty handlowej i przyciągnięcie ludności roboczej za pomocą kas zapomogowych.

Praga, 16 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Sejm czeski uznał za niedokładne pełnomocnictwa wszystkich posłów niemieckich.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego ma zaszczyt podać do wiadomości członków, że 22 b. m. i r. o 9-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa składkowa kolacya, jako w uroczystość Św. Cecylii, patronki muzyki. Bilety na pomienioną kolacyę w cenie rs. 2 kop. 50 wydaje kancelarya Towarzystwa do dnia 21 b. m. włącznie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 14-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona. . .	„	84	„	108
ozima bessarabska .	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies.	„	60	„	60
Jęczmień. . . .	„	54	„	62

Ceny bez zmiany, usposobienie słabsze.

Wrocław, 14-go listopada. Pszenica stalej, biała 167—188 m., żółta 166—187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: stale, loco 167—178 m. na dostawę: b. zm., na listopad 175.00 m., na listopad-grudzień 172.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień: 130—177 m.

Owies 148—160 m.

Groch 148—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 309—317 mrk. średni 295—298 m., gorszy 278—285 m.

Olej rzepakowy wyżej listopad 72.50 m., listopad-grudzień 69.50 m. za 100 kg.

Berlin, 14-go listopada. Pszenica (żółta) wyżej, listopad-grudz. 186.50 m., kwiecień-maj 195.25 m.

Żyto: wyżej, listopad-grudz. 170.75 m kwiecień-maj 171.75 m.

Owies: listopad 163.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 74.50 m., kwiecień-maj 66.60 m.

Wiedeń, 14 listopad. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 75. na wiosnę fl. 8 c. 86

Żyto wyżej, na wiosnę fl. 7 c. 70 c., na maj-czerwiec 7 fl. 80 c. za 100 kg.

Nowy-York, 13 listop. Pszenica: czerwona ozima stale, loco 85¾ c., listop. 84⅛ c., grudzień 84⅞ c., maj 90⅛ c.

Kukurydza 42¾ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 15 listopada.

Hurt. skł. wiadr. 823⁴—826⁵ 268—269

Pojed. rynk. w. 835⁷—838⁷ 272—273

78% z akcyzą po 9¾%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 15 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23⁴ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 13 listopada. Spirytus lepiej Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-grudz. 21¾ m. na grudzień-styczeń 21¾ m., na kwiecień-maj 21¾ m.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 3 (15) listopada.	
Z Białegostoku	Datyner
Z Święsian	Żuk
Z Berlina	Grauman
Z Kiszyniowa	Komendant Połtawskiego puł.
Z Krasnostawu	Klopfert
Z Monachium	Fraindlich
Z Kijowa	B. Taubenfeld
Z Łowicza	Kren
Z Wiaźmy	F. Trumkin kopja Reilin
Z Zasławia	E. Prószyński
Z Hamburga	Sokołowski
Z Widibora	Olesay
Z Suboosa	E. Komar
Z Humania	Darowski
Z Siedlec	Madonald
Z Lionu	Temturier Wolf koncitz
Z Koła	Suski

Teatry Warszawskie.

Dnia 16 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Meluzyna“ (występ panny Giuri).

Jutro: Widowisko operowe na cześć jubileuszu Verdiego.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Figiel Benvenuta,“ „Jestem zabójcą“ i „Stryj przyjechał.“

Jutro: „Nasi zięciowie.“

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Lischen i Fritschen“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Adwokat bez klijentów“ oraz „Lischen i Fritschen“ (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski I i II klasy .	9	20 w.	6	10 w.
(wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).				
Warszawsko-Bydgeska.				
Kuryerski 3 klasy . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. komunik. bez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl.	8	15 r.	7	48 w.
(wag. sypialne do Moskwy) Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy . .	10	— w.	8	13 r.
Warszawsk.-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl.	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	8 r.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	6	22 w.
Nadwiślańska do Kowla.				
Pocztowy	3	30 p.p.	*3	15 p.p.
Osobowy	*8	— w.	8	5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6	45 r.	11	5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa				
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	54 r.

WINO

Nowa i nieznana zupełnie u nas gałęź przemysłu

WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU w Warszawie

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partyi wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego bez żadnych przymieszek, farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki po 60 kop. w piwnicy **Miodowa 6.**

2331—17G

R. Morozowicz.

BELLE-VUE

ulica Chmielna Nr. 9

Codziennie, od godziny 7½ wieczorem, odbywają się **Koncerty zreorganizowanej orkiestry damskiej, zagranicznej, z udziałem kilku nowych solistów i solistek**, którzy w zupełności zadowolnić mogą wymagania melomanów i uprzyjemnić czas łaskawej na mnie Publiczności.

Pomimo zwiększonych kosztów, cena wejścia ustanowioną została na kop. 20.

Kuchnia, jak zawsze, zaopatrzoną jest w wielki wybór potraw.

2336—18G **A. DZIĘGIELEWSKI.**

Najodpowiedniejszy prezent na

„GWIAZDKĘ"

tuzin fotografij od rs. 3.

Nowo urządzony Zakład Fotograficzny

POD FIRMĄ

„ORION"

27. Nowy Świat 27.

Wykonywa wszystkie roboty w zakres fotografii wchodzące z najwyższą akuratnością i artyzmem — po możliwie niskich cenach.

Zdjęcia odbywają się sposobem momentalnym, bez względu na pogodę— od 9-ej rano do 4-ej po południu. 2387

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".

Na korku winien być stempel M. Zouraboff.



SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA,
z własnych Winnic.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27
„ „ w Wilnie, Wielka ulica.
Hurtowe:—w Charkowie, w czasie Jarmarku Kreszczeńskiego,
„ w Niżnem, w czasie Jarmarku — Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się: Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, **Dońskie, Szampańskie,** Wódki ruskie i Nalewki. 2264

Na korku winien być stempel M. Zouraboff.

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff".



Do Składu Instrumentów
Muzycznych
W. KRUZIŃSKIEGO

NADESZŁY: 12G-2178



Cytry-Arfy na Rs. 4½, 6, 8, 9 i 10, z pięknym tonem, nadzwyczaj łatwe do nauki. Każdy sam może się nauczyć. Szkoła gratis.
Flety, Klarnety, Trąbki sygnałowe.
Harmonie ręczne i ustne, **Melodykony, Symfoniony** samogrające na różne ceny.
Aristony, Ariefony i przeróżne drobne instrumenta **dla dzieci.**
Struny włoskie i czeskie w dobrych gatunkach i tanio.
Reperacye wszelkich instrumentów przyjmują się: Róg Trębackiej i Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

PAROWA FABRYKA Wód Mineralnych, OWOCOWYCH i wszelkich Napoi Gazowych APTEKARZA J. Tarłowskiego w domu własnym HOŻA 19 (róg Kruczej). 2306

FLAKI na sposób WŁOSKI

Wydaje co Niedzielę Winiarnia

„BESSARABIA"

ul. Książęca Nr. 6

przytem **wina Bessarabskie. Gar. rs. 1, 1.50 i 2. Kufel 5, 8, 10 kop.,** w smaku Węgierskim. 10983-2846

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład naukowo-rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej et Com. Świętokrzyska Nr. 19. Przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet, oraz buchhalteryi i korespondencyi handlowej. Po skończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennice otrzymują świadectwo uzdolnienia. Mieszkanie wraz z całem utrzymaniem mogą mieć uczennice w zakładzie. 2338

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 8-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

W Szkole Kroju i Szycia B. Mileszewskiej, Plac Św. Aleksandra Nr. 13. wykłada się krój sukien, palt, szub, szlafroków, dołmanów, wszelkiego rodzaju ubranek dziecinnych, sposobem łatwym francuzkim. Nauka szycia systematycznie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach. Zapis uczennic przychodnich i pensyonarek trwa codziennie od 11 do 4-ej. Dla pracujących w magazynach i t. p. lekcye odbywają się w godzinach wieczornych. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują patent. 2272

Posady i prace.

Potrzebna panna uzdolniona do staników. Leszno 60. 2821

Czeladnik stolarski do krzeseł dębowych potrzebny. Długa Nr. 5, m. 8. 2349

Potrzebny jest uczeń do handlu. Wiadomość w składzie wódek. Marszałkowska Nr. 108. 2330

Potrzebuje miejsca, kawaler, Józef Suchacki, czech, specyalnie znający plantowanie chmielu. Na Wołyniu, Dubieński powiat, Dubieńska Czeska Wołość. 2335

Potrzebni uczniowie na naukę, do zakładu ślusarskiego. Warszawa, Elektoralna 14. 10997—2351

Maszynistki i podręczne, potrzebne do bielizny. Grzybowska 61, miesz. 17. 10998—2352

Potrzebny jest rządca do majątku z kaucyą rs. 2 000 a zarazem dla propinatorów i ogrodników zaraz do sprzedania we wsi Czosnów, propinacya, położona na 25 wiorście od Warszawy, przy szosie Marymonckiej, z gruntem, pastwiskiem i rybołówstwem, oraz ogród owocowy i warzywny, do wydzierżawienia, w folwarku Łosia Wólka, tamże położonym. Wiadomość: ulica Długa Nr. 25, w magazynie obuwia. 2334

Panna starsza do kroju sukien, podręczne i zdatne do staników, potrzebne zaraz. Wiadomość w magazynie A. Bogusławskiego, Żabia Nr. 4. 2353

Kupno i Sprzedaż.

Fortepian za rs. 80. Elektoralna 10, m. 20. 2345

Sklep wiktuałów do sprzedania za bezcen z powodu zmiany interesu. Ulica Wspólna Nr. 69. 2348

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze o **50% taniej** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. Niezamożnym od 50 kop. Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2247

Kawiarnia do sprzedania. Śto-Jańska Nr. 8 2309

Sklep mączarski do sprzedania. Wiadomość Śto-Jańska Nr. 8, w kawiarni. 2310

Byt rodzinie zapewnić mogący sklep tabaczno-galanteryjny, przeszło 20 egzystujący przy pryncypalnej ulicy w Warszawie jest do sprzedania lub wzięcia na wspólkę z powodu zajęcia w drugim interesie. Wiadomość: Warszawa, Nowo-Krochmalna 92, m. 1. 22.6

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 35. 10925—2328

Fortepian zagraniczny tanio. Mokotowska 42, m. 8. 2314

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty"**. 1867

Interesa handl. i majątkowe.

Rs. 1,000 potrzebne jest na 1 numer hypoteki na spłacenie sumki małoletnich, pośrednictwo wyłącza się. Topiel 16, mieszkania 4. 2354

Dwór elegancki, fundamentalnie zbudowany, o 7 pokojach, z piwnicą, lodownią, pałoma morgami lasu, włóką gruntu, o wiorstę od stacyi Otwock, jest do sprzedania. Informacye Złota Nr. 31, mieszkania 18. 2342

Folwarków 4 do sprzedania, razem, lub częściowo z dóbr parcelujących się przy pierwszej stacyi kolei od Warszawy. Informacye, Złota Nr. 31, mieszkania 18. 2341

Niżej kosztu wysortowane staniki trykotowe, pończochy, skarpetki. Marszałkowska 129, oficyna. 2317

Doniesienia rozmaite.

Amilkar Ostapowicz, Adwokat. przeniósł kancelaryę na ulicę Żórawią Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i karne. Sprawy z wekslów, rewersów i rachunków kupieckich, przeprowadza własnym kosztem. 2302

Przybywszy świeżo z Paryża, otworzyłam pracownię sukien, okryć, kapeluszy. Upraszam sz. panie o zwrócenie uwagi na wykończenie eleganckie, podług najświeższych modeli paryzkich, krój piękny francuzki Vorth'a. Ceny małe, robotę pospieszną. Krakowskie Przedmieście Nr. 16, m. 1. — Leotine B. 2280

„Febus" Skład nafty hurtowy i detaliczny Braci Nobel. Marszałkowska 132. Garniec 28 kopiejek z dostawą do mieszkań. 2348

Kapelusze damskie ubiera gustownie, tanio. M. Gajewska. Świętojańska 10, I piętro, m. 12. 2350

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 4 Ноября 1889 года.